żadnego wpływu na walor poznawczy formułowanych przez psychologię ustaleń. Psychologia bowiem – jak mówił już był Alfred Adler – zaczyna się tam, gdzie mamy do czynienia właśnie z mniemaniami (itp.) i jest skoncentrowana w naturalny sposób na ich regulacyjnej wobec zachowania funkcji, która w ogóle nie zależy od faktycznej realności/nierealności istnienia przedmiotu tych mniemań, ale – co najwyżej – od przekonań w tym zakresie podmiotu owych mniemań. (Może, gdyby psychologię interesowały nie zachowania, ale losy [jednostki], byłaby ona zainteresowana także jej losami, na przykład po śmierci; jak jednak miała by je wtedy badać?)

I to jest niemal wszystko, na co psychologię stać. Zupełnie nie wiem, jak miałaby ona uczynić obiektem swego badania – zgodnie z wizją Autora – przedmioty prawdy objawionej, a także grzech, łaskę itp. Wszystko to może ewentualnie – stąd bezpośrednio wyżej to „niemal" – zostać uwzględnione i scharakteryzowane na gruncie psychologii wyłącznie negatywnie, tzn. jako „nie to..." (czym się psychologia zajmuje i o czym mówi) i „nie takie..." (jakie jest to, z czym ma ona do czynienia), jednakże wyłącznie wtedy, gdy to, czym się zajmuje, i takie, jakie jest psychologii dostępne, okazuje się niewystarczające dla wyjaśnienia zachowania. Tak swoiście rozumiana czy potraktowana „psychologia negatywna" – odpowiednik (?) szczególny „negatywnej teologii" – to ostatnie możliwe słowo psychologii w tym zakresie. Dalej psychologia może już tylko milczeć.

Krzysztof Krzyżewski
Instytut Psychologii UJ

JEST JEDNA PSYCHOLOGIA JAKO NAUKA – CHWAŁA BOGU I EWOLUCJI

Propozycja zawarta w artykule ks. Romualda Jaworskiego wymaga krytycznej analizy z wielu powodów. Nie jest moim zamiarem kompletna krytyka treści tego artykułu, ponieważ w komentarzach napisanych przez innych autorów z pewnością pojawią się inne opinie lub wątki. Walorem artykułu ks. R. Jaworskiego jest to, że zwraca się w nim uwagę na pewne luki w wiedzy psychologicznej dotyczące znaczenia problematyki wartości w procesie psychoterapii.

Główną tezę mojego komentarza streszcza jego tytuł. Uważam mianowicie, że psychologia istnieje jako w miarę jednorodna dziedzina wiedzy. Nie powinniśmy pomijać długiej i pouczającej historii psychologii jako dziedziny badań poddającej się coraz ściślejszym standardom metodologicznym. Nie są to standardy specyficzne tylko dla psychologii, ale w znacznym zakresie obejmują one całą naukę. Psychologowie teoretycy i praktycy nie działają w izolacji do innych dziedzin wiedzy i zmian zachodzących w kulturze. Psychologia niewątpliwie ma swój jasno wyodrębniający się przedmiot badań (w skrócie biorąc: genezę i strukturę psychiki, mechanizmy regulacji zachowania), jednakże psychologia jako dziedzina wiedzy naukowej powinna, a może nawet musi, spełniać określone standardy dotyczące uznawania hipotez, twierdzeń, teorii za dostatecznie uzasadnione i zweryfikowane. Wśród tych standardów regulujących poznawanie naukowe poczesne miejsce zajmuje „[...] materializm, racjonalizm, determinizm i relatywizm”. Autor artykułu wymienia te atrybuty, wiążąc je ze „światopoglądem” współczesnej psychologii. A są to bardzo ważne regulatory poznawania, rzecz jednak w tym, jak je rozumiemy i jak je stosujemy. W związku z tym dość trudny do zaakceptowania jest pogląd ks. R. Jaworskiego, jakoby chrześcijanie nie mogli zaakceptować filozoficznych założeń związanych z tymi standardami, ponieważ pozostają one w sprzeczności z prawdami ich wiary religijnej. Czyżby racjonalność nie stanowiła podstawowego standardu w myśleniu naukowym? I czy tylko w tym zakresie? Nie ulega wątpliwości, że racjonalność to standard o doniosłym i znacznie szerszym znaczeniu humanistycznym (por. Szaniawski, 1994).

Rozważmy nieco dokładniej inny przykład – relatywizm. Wiąże się on ściśle z otwartością umysłu na odmienne perspektywy poznawcze, możliwością uwzględniania różnych interpretacji, dostrzegania warunkowych zależności, krytyczną refleksją, dążeniem do falsyfikacji, sceptycyzmem itd. Nie od dziś wiemy, że umysł otwarty na nowe możliwości (hipotezy i teorie) charakteryzuje się strukturami pojęciowymi relacyjnymi i relatywnymi. Postęp wiedzy nie byłby możliwy bez istnienia takiego typu struktur pojęciowych, postaw intelektualnych i typów umysłowości. Być może nadal wierzylibyśmy, że glob ziemski podtrzymują cztery słonie stojące na ogromnym żółwiu. Nie wyklucza to, że konkretna osoba nadal może wierzyć w słonie podtrzymujące glob, ale nauka jako zbiorowość nie uznaje już tego poglądu.

Wiemy też z badań nad istotą i konsekwencjami dysonansu poznawczego, co się dzieje, gdy informacje lub przekonania innych osób nie są zgodne z naszymi własnymi. Zaczynamy myśleć, opierając się na ostro wytyczanych granicach po-

jęciowych – myślimy w stylu kategorialno/kategorycznym. Nawiasem mówiąc, trzeba dodać, że relacje Bóg–Wszechświat–Człowiek i ocena ingerencji Boga stanowią doniosły problem teologiczny. W artykule przytacza się tylko niektóre koncepcje tworzenia założeń psychologii chrześcijańskiej (np. wedle poglądów Jonesa i Butmana), ale żeby być w zgodzie z teologiczną wiedzą, trzeba brać pod uwagę również inne możliwości i warianty interpretacji problemu ingerencji Boga.

Wiedza naukowa, uzyskiwana poprzez solidne metody i syntetyzowana w formie teorii oraz modeli, dość często dostarcza faktów niewygodnych lub trudnych do zrozumienia. Wśród podstawowych problemów psychologicznych bez wątpienia należy do nich kwestia relacji między świadomością, podświadomością i nieświadomością oraz mechanizmów wolnej woli. Przecież zawarty w komentowanym artykule pogląd, że „[…] ludzie w swoim działaniu nie są ani świadomi, ani wolni czy odpowiedzialni moralnie", nie odpowiada aktualnemu stanowi badań psychologicznych. Jest to pogląd sformułowany w bezwarunkowym stylu (języku). Jeśli pogląd ten potraktujemy w otwarty sposób – relatywnie, a więc naukowo – to trzeba go zaakceptować, bo rzeczywiście w niektórych warunkach i typach działań ludzie „[…] nie są ani świadomi, ani wolni czy odpowiedzialni moralnie". Jednakże nie znam takiego podręcznika psychologii lub monografii naukowej z tej dziedziny, w której się twierdzi, że człowiek nie jest istotą świadomą, bez możliwości wyboru i odpowiedzialności moralnej. W naukowej wiedzy o relacjach świadomość–nieświadomość dokonały się zasadnicze przewroty pod wpływem psychoanalizy, a i współcześnie znów rozwijana jest nowa wiedza o regulacji automatycznej i o roli poziomów podświadomości. Jednakże pomimo postępów badań nasza wiedza o świadomości nadal jest fragmentaryczna i niejasna. Nie wiemy np. dokładnie, jaki mechanizm neurofizjologiczny leży u podstaw świadomości. Niektórzy badacze sądzą nawet (np. fizyk Roger Penrose, 2000), że trzeba będzie porzucić „kablową" teorię mózgu i poszukiwać rozwiązania problemu świadomości na poziomie kwantowym. Być może już w niedalekiej przyszłości będziemy musieli na nowo przemyśleć problem świadomości i relacji świadomych zamiarów do wolnej woli. Z eksperymentów Benjamina Libeta wynika np., że ludzie naprawdę „nie wiedzą, co czynią". A ściślej biorąc, wydaje im się, że realizują „swoje" świadome zamiary, a tymczasem pół sekundy wcześniej o zamiarze tym „decyduje" pewien automatyczny mechanizm neuronalny. Czy jesteśmy więc robotami sterowanymi przez podświadomość? Tak, ale tylko w pewnych warunkach i w ramach określonych me-

chanizmów neuronalnych. Chwała Bogu i ewolucji, że nie musimy wszystkiego rozstrzygać w deliberacyjnym stylu, że „coś” wcześniej podejmuje w nas „decyzję”. Spora część mechanizmów regulacyjnych przebiega na poziomie podświadomym lub też całkowicie nieświadomym. Na przykład wszystkie mechanizmy najstarszej ewolucyjnie pamięci proceduralnej nie są możliwe do świadomej penetracji. Poznajemy je i wnioskujemy o nich z wyników badań. Umyślnie przytaczam ważny, stary wynik Libeta i jego nową książkę (2004), bo ściśle wiąże się to z problemem wolnej woli. Nie można wykluczać, że dzięki najnowszym badaniom neurobiologicznym zmianie lub modyfikacji ulegnie teologiczny sens pojęcia „wolna wola”. Ta część teologii, która jest uprawiana jako dziedzina nauki, jest bowiem również wrażliwa na bieżące osiągnięcia różnych szczegółowych dziedzin wiedzy. Nie uważam, że realny i dość duży wpływ podświadomości i nieświadomości na nasze zachowanie jest sprzeczny z prawdami wiary chrześcijańskiej. Prawdy te bowiem mają inny sens i porządek, nadawany im i rozważany przez filozofów oraz teologów. Nie mogę znaleźć racji logicznych i rzeczowych, aby uznać, że podświadomie zachodząca, automatyczna regulacja czegokolwiek w psychice człowieka (np. ruchów mimowolnych – móżdżek; rozpoznawania twarzy – prawa półkula; szybkich ocen intuicyjnych – zwoje podstawowe itp. itd.) jest sprzeczna z podstawową dogmatyką, wspólną dla wszystkich chrześcijan.

W artykule ks. R. Jaworskiego jest też zawarty pewien wątek naukoznawczy dotyczący pojęcia paradygmatu i historycznych zmian w sposobach uprawiania psychologii. Niekiedy sądzi się, że jedne paradygmaty zastępują inne lub wykluczają je całkowicie. Tak jednak nie jest w odniesieniu do psychologii jako nauki, najbliższe prawdy jest w jej przypadku stanowisko ewolucjonistyczne i idea kumulacji wiedzy. Uważam, że z historii psychologii niezbicie wynika, że psychologia jest dziedziną wieloparadygmatyczną. I nie tylko ona jedna. Paradygmaty, w ramach których uzyskana została solidna wiedza naukowa, nie odchodzą bezpowrotnie w przeszłość. Z dokładnych analiz wynika, że chociaż nieustannie rośnie liczba prac skoncentrowanych wokół interpretacji poznawczej, to jednak nie spada liczba prac prowadzonych w ramach koncepcji behawioralnych, psychoanalitycznych i humanistycznych. W psychologii nie zachodziły więc zmiany „całych paradygmatów”, chociaż istotnie się zmieniały akcenty w prowadzeniu badań. Ograniczeniu podlegał też zakres stosowania paradygmatów. Nie uznajemy dzisiaj behawioryzmu jako ogólnej koncepcji człowieka, ale akceptujemy prawa uczenia się solidnie zbadane przez behawiorystów. Z reguły też paradygmaty mają swoich prekursorów. Gdy wykładam bliską mi psychologię poznaw-

czą, to wśród jej prekursorów muszę wymienić prawie wszystkich klasyków psychologii niemieckiej – tej wczesnej i tej późniejszej (*Gestalt Psychologie*). I nie jestem w tym zabiegu odosobniony (por. Anderson, 2005). Niezaprzeczalny fakt istnienia różnych szkół i nurtów badań, który słusznie podkreśla się w komentowanym artykule, jest oznaką nieustannego rozwoju naukowego. Nauka preferuje stan permanentnego otwarcia poznawczego na nowe możliwości. Jednakże ta różnorodność perspektyw poznawczych nie oznacza przyzwolenia na obniżanie standardów badań naukowych i zaniechanie odróżniania spekulacji, eseistyki i fantastyki psychologicznej od empirycznie potwierdzonych teorii oraz modeli regulacji różnych form zachowania. Z historii wielu dziedzin wiemy, że wszelkie próby zamykania nauki w postać dogmatyczną nie zdały egzaminu. Cóż to dało, poza skostnieniem, że z wysokiej partyjnej trybuny ogłoszono: *gienow niet!*

Nauka jako zbiorowa inteligencja i mądrość preferuje myślenie wariantowe, a nawet pewną nadmiarowość wiedzy. Jak pięknie stwierdził Karl Popper – „umierają za nas nasze hipotezy". Badacze bronią się więc przez dowolnymi formami zamykania ich dociekań i wycofywania się na pozycje przednaukowe i nienaukowe. Psychologia ma już za sobą okres oczyszczający ją od nadmiernych spekulacji, wyraźnie też wyodrębnił się przedmiot jej badań. Nadal jednak wiele brakuje psychologii do tak sformalizowanych dziedzin, jak np. fizyka. I pomimo tego braku nie sądzę, że dla postępu badań psychologicznych korzystne będzie łączenie jej z jakąkolwiek dogmatyką religijną. Czy ma powstać tyle wariantów psychologii, ile jest typów dogmatyk religijnych?

W artykule ks. R. Jaworskiego jest pewien ważny wątek związany nie tyle z samą psychologią, co z szeroko pojmowaną humanistyką, religioznawstwem i filozofią. Wątek ten dotyczy konieczności uwzględniania problematyki wartości w aspekcie teoretycznym i terapeutycznym. W pełni zaakceptować trzeba pogląd, że w procesie terapii ważne jest respektowanie różnic w przekonaniach religijnych i wartościach uznawanych przez człowieka.

W tym zakresie praktycznym wiele dróg owocnie połączyć może psychologię religii z wiedzą o mechanizmach i cechach osobowości. Powstaje wszakże problem, czy teoretycy osobowości powinni tworzyć odrębną psychologię bazującą na antropologii chrześcijańskiej? Myślę, że nie, ponieważ teoretycy osobowości nie ignorują problematyki wartości jako swoistych regulatorów ludzkiego zachowania (por. np. Kozielecki, 2001; Maslow, 2004; Obuchowski, 2001; Oleś, 2003). Jednakże wtedy, gdy interesują nas kwestie praktyczne (np. celowość i skuteczność psychoterapii), musimy dociekać związków między przekonaniami i warto-

ściami religijnymi (np. chrześcijańskimi) a postępowaniem ludzi w różnych okolicznościach. Trzeba jednak pamiętać, że problem przekonań i postaw religijnych powinniśmy badać również przy respektowaniu standardów naukowych. Z tego względu uważam, że proponowana w artykule droga do lepszego wglądu w przekonania i postawy religijne nie jest korzystna, ponieważ jest zbyt wąska, ograniczona do jednej dogmatyki. Człowiek współczesny, człowiek epoki mass mediów, wyznając prawdy swojej wiary nie żyje już w izolacji od aktywności innych wyznań. I z tego względu właśnie w poznawaniu religijności współczesnego człowieka znacznie korzystniejsze są standardy psychologii naukowej.

Propozycja psychologii opartej na antropologii chrześcijańskiej może więc mieć pewne znaczenie praktyczne w kontekście psychoterapii, ale nie dla zasadniczego kierunku rozwoju psychologii jako dziedziny tworzenia ogólnej wiedzy naukowej. Aby ta teza, którą starałem się wcześniej uargumentować, stała się wyraźniejsza, warto rozważyć konsekwencje powstawania chrześcijańskiej historii, socjologii, biologii; nie wspominając już o fizyce. Tworzenie dziedzin tego rodzaju jest wysoce problematyczne. Co wcale nie przeszkadza temu, żeby w imię uznawania otwartości, jako standardu naukowego, zastanawiać się nad różnymi propozycjami i ich konsekwencjami dla rozwoju badań.

BIBLIOGRAFIA

Anderson, J. (2005). *Cognitive psychology and its implications*. New York: Worth Publishers.
Kozielecki, J. (2001). *Psychotransgresjonizm*. Warszawa: Żak.
Libet, B. (2004). *Mind time: The temporal factor in consciousness*. Cambridge: Harvard University Press.
Obuchowski, K. (2001). *Od przedmiotu do podmiotu*. Bydgoszcz: AB.
Oleś, P. (2003). *Wprowadzenie do psychologii osobowości*. Warszawa: Scholar.
Penrose, R. (2000). *Cienie umysłu. Poszukiwanie naukowej teorii świadomości*. Poznań: Zysk i S-ka.
Szaniawski, K. (1994). *O nauce, rozumowaniu i wartościach*. Warszawa: PWN.

Czesław S. Nosal
Szkoła Wyższa Psychologii Społecznej
Wydział Zamiejscowy we Wrocławiu